Rok VI. Styczeń-Luty 1910. Nr. 1.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO A PAULO“

i

STOWARZYSZEŃ IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą dwumiesięcznie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	Kor.	2·—
w Niemczech	„	Mk.	2·—
w Warszawie	„	Rs.	1·—
na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie .	„	„	1·20

Adres Redakcyi i Administracyi Dwumiesięcznika:
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

List Ojca Świętego.

Ukochanemu Synowi P. Calonowi
prezesowi i reszcie członków Rady najwyższej pobożnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

Pius P. P. X.

Ukochani Synowie
Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, które, wydawszy je zgodnie ze zwyczajem, ofiarowaliście Nam, że rok świeżo ubiegły był z łaski Bożej pomyślnym dla Towarzystwa św. Wincentego: widać bowiem, że i liczba Konferencyj waszych wśród licznych narodów znacznie się powiększyła i zebrano tyle składek na ulżenie potrzebnym, ile nigdy przedtem. Jest zatem czego winszować wam, ukochani synowie, i czynimy to z całego serca. Jeżeli zaś was nie zachęcamy, abyście w dziele dla Kościoła świętego tak owocodajnem niezmiennie wytrwali, to czynimy to dla tego, że wasza ochoczość i gorliwość nie potrzebują zachęty, ale tylko łaskawości boskiej. — O tę błagamy

dla was dziękując wam za składkę, jaką Nam przysłaliście, a zadatkiem tej łaskawości niech będzie błogosławieństwo apostolskie, jakiego wam ukochani synowie i całemu Towarzystwu św. Wincentego najmiłościwiej udzielamy.

Dano w Rzymie u św. Piotra dnia XXIV. stycznia MCMX., Pontyfikatu naszego roku siódmego.

Pius P. P. X.

Do listu powyższego dołączył J. Em. Kard. Protektor następujące pismo:

Rzym, 14. stycznia 1910 r.

Kochany Panie Prezesie Generalny.

Miałem zaszczyt złożyć dziś rano w dostojne ręce Ojca św. sprawozdanie roczne Towarzystwa i czek na 3.567 lirów włoskich i 23 centimów, jako pozostałość ze składek złożonych z powodu pielgrzymki do Rzymu w roku zeszłym.

Ojciec św. przyjął te ze swą zwykłą łaskawością, a przedewszystkiem wyrazy uczuć zawarte w adresie. Raczył mi dać poznać, że zamierza Wam wprost odpowiedzieć, polecając mi, bym tymczasem oznajmił Wam Jego Apostolskie Błogosławieństwo.

Co do mnie, Kochany Panie Prezesie Generalny, dziękuję Panu za egzemplarz sprawozdania, jakiś mi Pan był łaskaw przysłać także, i winszuję Radzie Ge-

neralnej rozszerzenia naszego Towarzystwa, które z pomocą Bożą dalej prowadźcie. Liczcież zawsze na tę moją skromną pomoc, jakiej wam w tej sprawie mogę udzielić.

Chciej przyjąć równocześnie wyrazy serdeczne w Panu Naszym.

Wasz szczerze oddany

† Wincenty Kard. Vannutelli.

Sprawozdanie jubileuszowe Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich chorych w Krakowie.

Dwa lata później po Towarzystwie męskiem, bo w r. 1860 rozpoczęło swą działalność w Galicyi i Towarzystwo żeńskie św. Wincentego a Paulo. Jestto bez wątpienia najstarsze w kraju naszym dobroczynne stowarzyszenie żeńskie. W niniejszym artykule ograniczymy się do ważniejszych wyjątków z cennego sprawozdania, przedłożonego przez Dyrektora tegoż dzieła Ks. Kaspra Słomińskiego, wizytatora Ks. Ks. Misyonarzy.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostało założone w Krakowie w roku 1855 przez panią Kasztelanową Wężykową. Zorganizowane jednak zostało dopiero w roku 1860, gdy zostało agregowane do głównego Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Paryżu. Przyczyniła się do tego głównie Matka Talbot, ówczesna Wizytatorka SS. Miłosierdzia i odtąd działalność Pań Miłosierdzia złączyła się ściśle z dzia-

łalnością Sióstr, a Dom Centralny na Kleparzu pozostał na zawsze głównym punktem ich zebrań. Odtąd też rozpoczęło się odwiedzanie ubogich chorych przez Panie i Siostry, rozdawanie wsparcia w naturze i opatrywanie ich w małem ambulatoryum, umyślnie na to przy Domu Centralnym urządzonem. W roku 1860 p. Kasztelanowa Wężykowa z powodu słabości zdrowia zrzekła się przewodnictwa, a na jej miejsce została wybrana Hr. Zofia Wodzicka. Pierwszym Dyrektorem był ks. Prałat Ożarowski, Misyonarz, a głównym opiekunem Towarzystwa, ks. Biskup Łętowski.

W roku 1860 zostało również założone Towarzystwo Panien Ekonomek, a prezydentką ich, p. Hr. Celina Wodzicka. W sprawozdaniach rocznych widzi się z pociechą zwiększającą się co roku liczbę Pań i Panienek, coraz to znaczniejsze dochody, coraz to więcej rodzin wspieranych. Ciężkie lata 1863 — 1864, lata klęsk i zaburzeń politycznych, dają się odczuwać w sprawozdaniach. Rok 1865 niema nawet drukowanego wykazu, tylko pisany wykaz rocznych dochodów i wydatków przez ś. p. Matkę Talbot zrobiony. W tym samym czasie Hr. Zofia Wodzicka została uwięziona w więzieniu św. Michała w Krakowie, gdyż posądzono ją o uczestnictwo w akcyi powstańczej, a Matkę Talbot, którą także uwięziono, po całodziennem przesłuchiwaniu wypuszczono na wolność. Dyrektorem Stowarzyszenia został ś. p. ks. Wizytator Oudiette, który gorliwie wspierał zapał Pani Prezesowej, zachęcając Panie nietylko na sesyach, ale i przez kazania, jakie dla

nich miewał w kościele Ks. Pijarów gdzie się licznie zgromadzały z powodu braku miejsca, w ówczesnej małej kapliczce Sióstr na Kleparzu.

Statuta Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia zostały zatwierdzone przez władzę dyecezyalną, mocą reskryptu z dnia 25. stycznia 1866 r. a przez Komisyę Namiestnictwa z dnia 21. stycznia tegoż roku pod L. 220; zatwierdzono również i ambulatoryum, gdzie dwie siostry do tego użyte, udzieliły w pierwszym roku 6755 opatrunków. Przy braku klinik, bywały lata, gdzie przeszło 11.000 chorych ubogich zgłaszało się do sali opatrunkowej, a koszta tychże ponosiły Panie Miłosierdzia. Z wdzięcznością wspomnieć należy o ś. p. Drze Bobrzyńskim, prymaryuszu szpitala św. Łazarza, który Siostrom opatrującym chorych udzielał rad swoich, i wydawał darmo recepty. Towarzystwo Pań w tych latach, jako jedyne prawie towarzystwo dobroczynne w Krakowie, cieszyło się wielkiem uznaniem i sympatyą. W sprawozdaniach z r. 1867 i 1870 jest wzmianka o czterech lekarzach, którzy ofiarowali się z bezpłatną pomocą dla ubogich i o czterech aptekach, dających darmo pewną ilość lekarstw.

W tych latach został zaprowadzony katechizm dla zaniedbanych chłopców na Kleparzu u Ks. Ks. Misyonarzy, gdzie uczęszczało przeszło 300 dzieci i przygotowywało się do I. Komunii św., a drugie tyle dziewczątek pobierało tę naukę u Sióstr w Domu Centralnym, a następnie w szkole św. Stanisława Kostki. Dzieło to trwa do tego czasu.

W roku 1866 zostały zaprowadzone w Wielkim tygodniu rekolekcye dla ubogich w kościele św. Floryana, następnie przeniesione do Ks. Ks. Misyonarzy. Wspominają o nich często sprawozdania; po 600 ubogich przystępywało do Stołu Pańskiego. Panie troszczyły się bardzo o tę swoją trzódkę wybraną, kwestowały osobno na ich wyżywienie, a Panny Ekonomki przez długie lata dostarczały bielizny dla najuboższych i obsługiwały ich przy obiedzie, po wspólnej Komunii św. Sprawozdanie z roku 1866 wspomina też o odprawiającej się co środę Mszy św. za dusze ubogich zmarłych, staraniem Pań Miłosierdzia, w kościele N. Panny Maryi. Zapisywały też Panie swoich zmarłych ubogich do bractwa św. Trójcy, zapewniając im przez to udział w codziennych Mszach św. Ponieważ w rachunkach rocznych niema wspomnienia o tym wydatku, zapewne były czynione z jałmużn prywatnych gorliwych Pań.

W roku 1866 wspomina sprawozdanie o założeniu szpitala cholerycznego w Domu Centralnym Sióstr Miłosierdzia, skutkiem czego sessye zostały na jakiś czas przerwane. Z końcem tego roku rozpoczęły się na nowo pod przewodnictwem nowo przybyłego Dyrektora Stowarzyszenia, ś. p. ks. Soubieille. Lata upływały, przynosząc coraz to znaczniejsze dochody i większe dowody gorliwości zacnych Pań. Gdy w pierwszym roku widzimy zaledwie 800 złr. dochodu, po dziesięciu latach dochodzą już do 5.000 złr., a liczba rodzin do 400 rocznie.

W roku 1875 odbył się sławny akt poświęcenia miasta Najśw. Sercu Jezusowemu na rynku krakowskim, uroczystość zorganizowana przez Panie Miłosierdzia i Matkę Talbot. Brały one udział w ogromnej procesyi, wychodzącej z Domu Centralnego, niosąc swoją chorągiew, przysłaną im z Paryża, a wyszytą złotem przez tamtejsze Panie Miłosierdzia. Niosła ją panna Hr. Celina Wodzicka i pomimo niesłychanego tłoku i umęczenia nie chciała nikomu ustąpić tego zaszczytu.

Rok 1877 i 1878 odznaczał się szczególną gorliwością Pań. Pan Bóg błogosławił widocznie ich starania, zwłaszcza w duchownych korzyściach; siedm osób dorosłych różnych wyznań przeszło na łono katolickiego Kościoła, dwa chrzty osób dorosłych i 103 małżeństw uprawnionych. W roku 1879 główne zebrania Pań zaczęły się odbywać pod przewodnictwem Biskupów Krakowskich. Również w roku 1879 Księżna Marcelina Czartoryska przyczyniła się bardzo do założenia Domu Sióstr na Kaźmierzu, gdzie też przeznaczono osobną Siostrę do opatrywania i odwiedzania ubogich chorych; tam też przeniesiono rekolekcye dla ubogich.

W roku 1880 umarła Hr. Konstancya Stadnicka długoletnia sekretarka Towarzystwa, czyniąc zapis 500 złr., w połowie dla Pań i Panów Towarzystwa św. Wincentego, co dla wdzięcznej pamięci tutaj zapisujemy.

W roku 1881 Matka Talbot opuściła Kraków, a na jej miejsce przybyła Matka Karolina Juhel, która przez 24 lat oddana całem sercem Towarzystwu Pań,

dopomagała wszelkiemi siłami zacnym Paniom we wszystkich ich dobrych dziełach.

W roku 1886 w styczniu obchodzono 25-letni jubileusz przewodnictwa Hr. Zofii Wodzickiej. Wobec licznie zebranych Pań, w pięknie przybranej sali, Dyrektor Stowarzyszenia odczytał sprawozdanie z 25 lat, przez który to przeciąg czasu ubodzy byli utrzymywani jej przedewszystkiem zabiegami i dziękował w ich imieniu Czcigodnej Prezesowej, która z rozrzewnieniem dziękowała również Paniom, ś. p. Ojcu Dyrektorowi Soubieille i Matce Juhel za wytrwałą pomoc w pięknem dziele i zakończyła prosząc pokornie ks. Dyrektora o błogosławieństwo.

W pięć lat potem mniej więcej, bo 1. października 1890 umarła przezacna Prezesowa. „28 lat, pisze sprawozdanie, pozostawała na czele Towarzystwa, a przez ten długi czas miłość jej dla ubogich nie ostygła ani na chwilę. Rozumnym szczęśliwym przemysłem umiała nie tylko utrzymać w dobrym stanie, ale i powiększyć dochody dzieła. Nie poprzestając na zachęcaniu drugich słowami i dziwnym wdziękiem i uprzejmością, przykładem też pobudzała do poświęcenia. Póki tylko siły starczyły odwiedzała chorych osobiście, a ręce jej, aż do ostatniej chwili nie przestały pracować dla nich. Przybory kościelne, artystycznie przez nią wyrabiane, przynosiły podwójną korzyść: przyczyniały się bowiem do chwały Bożej, a dla dzieła były wielką pomocą materyalną. Żałość powszechna, którą śmierć Jej wywołała, oznaki szacunku, oddawane Jej pamięci, dowodzą

jasno, do jakiego stopnia poważaną była Hr. Zofia Wodzicka, tak w gronie Pań Miłosierdzia jako i w całej publiczności". Hr. Wodzicka pozostawiła zapis 4.000 złr. dla Towarzystwa Pań Miłosierdzia a 2.000 złr. na zakład wychowawczy sierót.

Po śmierci nieodżałowanej Prezesowej, Panie pozostawały pod przewodnictwem Wiceprezesowej Hr. Sabiny Morstinowej, która z największą gorliwością zajmowała się nadal dziełem miłosierdzia. Niedługo niestety, gdyż już 7. czerwca 1891 przeniosła się również do wieczności, pozostawiając po sobie piękne wspomnienie gorliwości, miłości względem ubogich i pobożności.

W roku 1891 w listopadzie została obraną prezesową Księżna Marcelina Czartoryska i prowadziła to dzieło z poświęceniem aż do 1894 r., w którym niespodziewana śmierć zabrała znowu Paniom ich Prezesową, pełną niezrównanych cnót i zalet, a całkiem oddaną ubogim. Szczególnie zaś domowi pracy na Kaźmierzu zabrakło jej bardzo. Widziano ją nieraz w skromnem ubraniu, idącą za najuboższym pogrzebem, to znów pokornie pochyloną przed ubogą staruszką, zawiązującą jej obuwie na ulicy, jużto spieszącą wśród zimowego wieczoru i roznoszącą osobiście wilię dla swoich ubogich! Cześć Jej pamięci!

W tym samym roku nastąpiła też śmierć JE. Kardynała Dunajewskiego, wielkiego protektora dzieł św. Wincentego.

Aż do nowego wyboru prezesowej zastępowała ją długoletnia sekretarka Towarzystwa ś. p. Hr. Anna Platerowa. Dopiero w listopadzie 1895 r. została wybraną Hr. Cecylia Badeniowa na prezesową, a sekretarką została p. Stefanowa Michałowska, która ożywiona wielką miłością dla Towarzystwa sprawowała gorliwie swój urząd przez lat dziesięć.

Za prezesostwa p. Badeniowej Pan Bóg pobłogosławił Towarzystwu, dając mu hojny zapis największego dobrodzieja ś. p. Wacława Mańkowskiego, który w r. 1897 złożył fundacyę 25.000 koron dla Towarzystwa Pań Miłosierdzia.

W r. 1897 ks. Soubieille, Dyrektor Towarzystwa przez lat 30, złamany wiekiem i chorobą złożył swój urząd, przeznaczając w swoje miejsce ś. p. ks. Kajetana Sakowskiego. Ten po trzech latach również dla braku sił ustąpił z Dyrektorstwa, które objął ks. Kiedrowski, ówczesny wizytator Ks. Ks. Misyonarzy.

W r. 1905 Towarzystwo miało wiele trudności do przezwyciężenia, gdyż przy licznym napływie ubogich z prowincyi poznańskiej i z Królestwa, dochody były bardzo uszczuplone i z początkiem maja kasa okazała się wyczerpaną. Wobec spóźnionego czasu nie dało się już nic urządzić; położenie zdawało się bez wyjścia, ale gorliwe panie nie mogły wyjechać spokojnie z miasta bez zabezpieczenia potrzeb ubogich. Z całym zapałem użyły jedynego środka, urządziły kwestę po domach, chodząc same całymi dniami, a uzyskawszy 1651 K, zapewniły ubogim utrzymanie w czasie letnich miesięcy.

W r. 1905 Hr. Cecylia Badeniowa po 10-letniej pracy na czele Towarzystwa, dla którego pomimo tak trudnych czasów i rozlicznych rodzinnych zatrudnień z wielkim wysiłkiem starała się o przysporzenie dochodów, zrzekła się przewodnictwa i na jej miejsce obraną została Księżna Kaźmierzowa Lubomirska, na Wiceprezesową zaś Hr. Mieroszowska. Jednocześnie Panny Ekonomki dokonały szczęśliwego wyboru w osobie panny M. Epstein, a w r. 1906 na czele Towarzystwa jako Dyrektor stanął ks. wizytator Słomiński.

Od czterech lat liczba członków wzrosła, sessye się więcej ożywiły, zwłaszcza po wprowadzeniu w zarządzie Pań wydziałowych, ubodzy lepiej są obsłużeni, a dochody przewyższają wszystkie inne lata.

Jednocześnie Panny Ekonomki powstają jakby na nowo. Dochody zdwojone, więc też ubodzy dostają obficie odzież, a mając jakby za mało jednego dzieła, przyjmują do grona swego nowe siły i tworzy się w ich dziale nowa sekcya, która odnowiwszy ambulatoryum dla ubogich rannych według nowoczesnych wymagań, zajmuje się tamże pod bezinteresownym kierunkiem Dra Klęska udzielaniem opatrunków chorym ubogim. I oto stoi Towarzystwo odmłodzone i silniejsze jak przed 50 laty. Ma już ono swoje tradycye, piękne wspomnienia, szereg nieprzeliczonych dobrych uczynków; przywykło też patrzeć na cuda Opatrzności boskiej. Ożywione naukami swoich Dyrektorów i wzniosłymi słowami Dostojników Kościoła, zaszczycających ich zebrania, a wzmocnione kilkakrotnie błogosławień-

stwem Najwyższych Pasterzy Piusa IX. i Leona XIII. patrzy Towarzystwo z nadzieją w przyszłość, gotowe do dalszej pracy, do cichej walki z nędzą i do ponoszenia nowych trudów dla cierpiących członków Chrystusa Pana.

Przebieg uroczystości jubileuszowej obejmował najpierw trzydniowe nabożeństwo poprzedzające sam dzień jubileuszu, by P. Bogu podziękować za wszystko dobro, które stowarzyszenie przez lat 50 zdziałało. Na samo jubileuszowe posiedzenie dnia 5. kwietnia stawiły się wszystkie Panie Miłosierdzia w liczbie 71, Panny Ekonomki w liczbie 29 i Panny sekcyi Ambulatoryum w liczbie 13. Przewodnictwo objął Najprz. Ks. Biskup Nowak; jako delegaci zjawili się członkowie męskich konferencyi św. Wincentego z prezesem P. Konstantym Popielem na czele p. Schwarc Prezes Tow. Dobrocz., i Panna Zofia Popielowna, jako delegatka krakowskiego związku Niewiast Katolickich. Po zwykłej modlitwie zagaił zebranie Dyrektor Stowarzyszenia Ks. Słomiński, którego przemowę z powodu cennych szczegółów w całości tu przytaczamy:

„Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie! Łaskawi Goście i Szanowne Panie!

W imieniu całego Stowarzyszenia, t. j. Pań Miłosierdzia i Panien Ekonomek, miło mi jest spełnić ten zaszczytny obowiązek powitania na tej uroczystości naszej tak na nas łaskawych Gości. Dziękuję jak najserdeczniej za ten dla nas zaszczytny udział w naszem święcie, przedewszystkiem Waszej Biskupiej Mości, który obecnością swoją podniosłeś jeszcze wyżej serca nasze

a Ofiarą Najśw., którą za nas Bogu złożyłeś, pomogłeś nam podziękować Panu za to, że tak wspierał swą łaską usiłowania Towarzystwa przez te lat 50. Obecność na tej uroczystości Najprzew. Ks. Biskupa jest nam tak miłą, bo świadczy że Towarzystwo nieprzerwanie cieszy się opieką i błogosławieństwem Biskupów tej ukochanej dyecezyi krakowskiej. Obecność tutaj delegacyi Stowarzyszeń dobroczynnych naszego miasta nader mile zapisaną będzie w historyi naszego Towarzystwa, bo świadczy o tem, że Towarzystwo nasze nie przestało się zupełnie cieszyć sympatyą społeczeństwa i że chętnie interesujemy się wzajemnie tem, co działamy pod jakąkolwiek nazwą, byle to było pod hasłem miłości Boga i bliźniego. Ten dowód sympatyi i życzliwości cenimy sobie nader wysoko i prosimy o przyjęcie jak najgorętszej z naszej strony podzięki.

Ponieważ Towarzystwo nasze usiłuje działać wedle ducha św. Wincentego, który przestrzega tak bardzo, aby nie działać z rozgłosem i o czynach swoich nie opowiadać, co zresztą tak naturalne, jeżeli pobudką działania ma być Bóg, mieliśmy pewne wątpliwości co do uroczystości obchodu tego jubileuszu naszego. To jednak, co powiedział kiedyś Rafał do rodziny Tobiasza, utwierdziło nas w zamiarze jubileuszu tego i w myśli, aby go obchodzić i wobec gości. Ten zesłannik nieba dał rodzinie Tobiasza taką radę: „Błogosławcie Boga niebieskiego a przed wszystkimi żywiącymi wyznawajcie mu albowiem tajemnicę. królewską taić dobrze jest: ale sprawy Boskie objawiać i wyznawać poczciwa

rzecz jest.“ O sprawach ludzkich wspominać, choćby to i królewskie były czyny, nie warto, ale to co Bóg zdziałał wyznawać, poczciwa rzecz jest.

W tej myśli w sprawozdaniu naszem jubileuszowem zestawiliśmy rachunki nasze z całego piędziesięciolecia. Suma zebranych i rozdanych przez Towarzystwo pieniędzy na rzecz ubogich wynosi 598.342·68 K, która to suma umożliwiła Towarzystwu opiekę nad 15.488 rodzinami ubogich, rozdanie im bonów w liczbie 845.411 i utrzymania ambulatoryum dla opatrywania ubogich chorych, w którem było opatrunków 324.678. Dla 221 sierót mogło Towarzystwo znaleźć umieszczenie, często pokrywając w części koszt ich utrzymania, a 70 nieuleczalnych umieściło w Zakładzie. To zrobiło Towarzystwo dla ciała cierpiących członków mistycznych Chrystusa Pana. Ponad ten jednak dorobek Towarzystwa wyżej jeszcze stawiamy dorobek zapisany w innnych rubrykach, a mianowicie pomoce, które Towarzystwo niosło duszy ubogiego. Odwiedzin ubogich było 198·610, chrztów 242, wyznania wiary i nawróceń 60, małżeństw uprawnionych 866, przyjęcia Sakr. św. z pobożności wskutek starania Tow. było 7.989 a 2.779 ostatnich Sakramentów św., zmarłych pod opieką Towarzystwa było 1.643. Powtarzam, że wyznajemy iż to łaska Boża zdziałała, ale pragniemy okazać wdzięczność Bogu za to, że do tych dzieł użyła ta łaska jako narzędzie Towarzystwa naszego. Pragniemy również tem oddać cześć wielkości ducha św. Wincentego. Kiedy weźmiemy pod uwagę, że to, co z pomocą Bożą zdziałać zdołało na-

sze Towarzystwo w Krakowie jest małą bo 200 cząstką tego co działa nasze Towarzystwo w całym Kościele św., łatwo zdać sobie sprawę jaka jest suma dobrego, które to Towarzystwo w całości spełnia. Kiedy zrobimy zestawienie ze sprawozdania ogólnego Towarzystwa Pań Miłosierdzia za rok 1909 otrzymujemy w samych pieniądzach zebranych i wydanych na ubogich w tym roku sumę 1,916.523·11 fr. czyli blisko 2 miliony. Nasz dochód w tym roku jest 200 częścią tej sumy — a przecież ta nasza część mała przez lat 50 do tak pocieszającej cyfry wzrosła. Z tego się okazuje jak potężnym czynnikiem w miłosierdziu chrześcijańskim jest nasze Towarzystwo. Można mieć wyobrażenie ile ono dla ubogich przez 300 lat istnienia swego zdziałało. Jest ono zaś pierwszym dziełem dla ratowania nędzy ludzkiej jakie rozbudził wielki organizator tego miłosierdzia, św. Wincenty. Do zorganizowania opieki nad chorymi i nieszczęśliwymi w ten sposób t. j. do opieki, któraby ojca lub matki nie zabierała dzieciom, ani też dziatek nie odłączała od serca matki, ale żeby ich ratowała w gronie rodziny ich zostawiając, odwiedzała tę rodzinę i ratowała, aby w niej ducha chrześcijańskiego budzić, nie miał św. Wincenty przed sobą wzoru żadnego. Jestto organizacya wyłącznie w myśli św. Wincentego poczęta. Założone to Towarzystwo zostało przed blisko trzema wiekami, bo w r. 1617. Wiele rozmaitych Towarzystw przez te trzy wieki powstało i dawno już zniknęły — Towarzystwo to wieki przetrwało i zawsze się zdaje młode i zawsze

równie potrzebne. Dla czego? Bo oparł je św. Wincenty na wierze. Okiem wiary każe patrzeć na chorego i ubogiego, z wiary siłę każe czerpać do działania i tylko to, co wiara mówi, każe nam mieć na celu t. j. Boga. Kiedyby Towarzystwo tak nie działało, nie byłoby Towarzystwem św. Wincentego a Paulo. Ale też dla tego jest ono silne i trwałe; choć się zmieniają czasy, ono się nie zmienia. Nasza św. Wiara ma nadto tę dziwną wszechstronność światła i siły — że ona na wszystkie czasy i na wszystkie okoliczności światłem i siłą być nie przestaje. I oto nowa tajemnica żywotności tego dzieła św. Wincentego. Dla tego ono wieki przeżyło, bo ono zawsze okazuje się potrzebnem, na wszystkich bowiem czasów nędzę, ma ono sposób ratunku, na wszelkie rany umie nieść lekarstwo. Stąd ono się przeżyć nie może. Nie może się przeżyć bo ma na sobie piętno ducha św. Wincentego. A duch św. Wincentego to potęga, przed którą skłaniają czoła wszystkie trzy wieki, sławią go wielcy i garną się do niego maluczcy, Kościół św. aureolę jego chwały zewnętrznej coraz więcej rozjaśnia, nieprzyjaciele nawet wiary za jego nieprzyjaciela uchodzićby nie chcieli. Wiek XVII chlubi się i szczyci, że jego wydał, wiek XVIII, którego niewiara unosi, śpiewa hymny uwielbienia dla św. Wincentego wzniesionego na ołtarzu, wiek XIX w tryumfie wielkim relikwie jego na ołtarzu stawia, a niezbożność, niechcąc w czci dla niego pozostać w tyle, stawia mu pomnik w Panteonie. Na zaraniu wieku XX. wielki papież robotników i socyalnej bo-

łączki najlepszy znawca ogłasza św. Wincentego patronem wszystkich dzieł miłosierdzia, a Pius X, co za hasło obrał sobie »*Omnia instaurare in Christo*« postanawia zaraz w pierwszym roku pontyfikatu swego święto (20. grudnia) jego patronatu We wszystkich czasach wszyscy go wielbią, bo we wszystkich czasach dla wszystkich z jego ducha płynęło lekarstwo i siła. Aby temu wielkiemu patronowi naszemu oddać cześć wspomnieliśmy o tem, cośmy zdziałać zdołali za łaską Bożą i pod tchnieniem ducha św. Wincentego; jakich narzędzi do działania w tym Towarzystwie i do rozbudzania ducha jego użył Bóg.

Ś. p. Ks. Bp. Łętowski, żołnierz-kaplan, co tak bardzo polskie, a więc czułe i nad nieszczęściem się rozrzewniające w swej piersi nosił serce, zaszedł raz przed 52 laty w odległe strony Kleparza. Głęboko go wzruszyła nędza i ubóstwo jak i zaniedbanie dzieci jakie zobaczył tu na Kleparzu. Tchnięty łaską Bożą postanowił poświęcić swój majątek i wszelką troskę, aby tę nędzę ratować. Kupił tu w tem miejscu dom i sprowadził doń Siostry Miłosierdzia. Na czele ich przybyła ś. p. Matka Talbot Wizytatorka, wielkiego umysłu i serca Siostra Miłosierdzia. Poczęli myśleć wspólnie nad ratowaniem nędzy. Zwrócili uwagę na to, że pierwszemi, które św. Wincenty do tego dzieła powołał a potem Siostrom Miłosierdzia pomagać kazał były Panie Miłosierdzia.

W Krakowie zgromadziło się w r. 1855 kilka Pań pod przewodem ś. p. Kasztelanowej Wężykowej — ale nie były zorganizowane całkowicie w towarzystwo. Uzu-

pełniły więc swą organizacyę, powołały do życia dział Panien Ekonomek — i oto początek naszego Towarzystwa. Założyciele jego to ś. p. ks. bp. Łętowski, Matka Talbot i p. Kaszt. Wężykowa, pierwsza prezesowa, która jednak z powodu słabości zdrowia ustąpiła z prezesostwa — a na jej miejsce została obrana hr. Zofia Wodzicka, która przez lat 28 na jego czele pracowała, a w czasie powstania cierpiała nawet dla tej sprawy, bo była dla niej uniesiona. Towarzystwo odrazu działalność swoją w całej pełni rozwinęło, jak o tem pięknie świadczy sprawozdanie. Dosyć że powiem, iż w założonem ambulatoryum rozdano zaraz w pierwszym roku 5.022 opatrunków — a dochody Towarzystwa wkrótce doszły cyfry 10.000 koron. Dla sierót i dzieci obojga płci zaprowadzają panie katechizm u Ks. Ks. Misyonarzy i S. S. Miłosierdzia i uroczystą I-szą Komunię św., rekollekcye coroczne dla ubogich, których bywało po 600, a P. P. Ekonomki obdarowują ich bielizną i służą im przy obiedzie. Uprawnionych małżeństw w r. 1877 i 1878 było 103 — a praca przy tem była niemała i niemałe poświęcenie, bo było trzeba tych nieszczęśliwych i uczyć religii i do Sakramentów przygotowywać. W r. 1866 grasuje cholera, nieszczęśliwi chorzy tutaj w domu Sióstr mają schronienie i ratunek. W r. 1875 odbył się sławny uroczysty akt poświęcenia Krakowa Najsł. Sercu P. J. Zasługa to w większej części Pań Miłosierdzia. Występują one w tej wspaniałej procesyi uroczyście, hrabianka Celina Wodzicka, prezydentka Ekonomek niesie chorągiew, którą Panie Mi-

łosierdzia z Paryża uszyły i przysłały w upominku swym polskim Towarzyszkom. W r. 1879 powstaje Dom pracy na Kazimierzu przy pomocy Pań Miłosierdzia — a zwłaszcza ks. Marc. Czartoryskiej — tamże drugie ambulatoryum. Dziwnie wielka była wtedy troskliwość Pań Miłosierdzia o dusze i zbawienie wieczne ubogich! Co środę ich staraniem odprawia się za zmarłych ubogich Msza św. i zapisują ich do Stowarzyszenia Trójcy św. Wizyt osobistych u chorych zadziwiająco wiele. W tej gorliwości ich była im wielką pomocą sympatyę, jaką się cieszyły w społeczeństwie. Ś. p. Dr. Bobrzyński, prymaryusz szpitala niesie ich ubogim bezpłatną pomoc, a w r. 1867 i 70 czterech lekarzy w ten sposób je wspierało, cztery zaś apteki dawały darmo pewną część lekarstw.

W roku 1886 obchodziło Towarzystwo jubileusz 25 lat tak gorliwej i zacnej prezesowej swojej — z szczerą serdecznością. Niestety w r. 1890 śmierć zabrała Towarzystwu tak gorliwą prezesową pełną zasług, która zapisem 4000 zł. r. pomnożyła fundusze stałe Towarzystwa. Niecały rok na czele Towarzystwa stała jej wiceprezesowa Hr. Sabina Morstinowa, a po jej śmierci została obrana prezesową ks. Marc. Czartoryska — która niestety krótko bo tylko 3 lata na czele Towarzystwa stała; zabrałą ją zbyt wcześnie śmierć, która ciężką żałobą okryła Towarzystwo. Heroizmem poświęcenia swego dla ubogich i niezrównanemi cnotami, przez ten czas krótki zdziałała ona jako prezesowa tak bardzo wiele. Znać to w cyfrach wszystkich rubryk w sprawozdaniach, ale

szczególniej uderza to, że w tych latach gorliwość większa w odwiedzaniu ubogich przez panie osobiście. W r. 1893 było 1187 wizyt samych pań. Drugi cios dla Towarzystwa w r. 1894 — to śmierć nieodżałowanego ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego. Odkąd został następcą św. Stanisława — przewodniczył zawsze rocznym zebraniom Towarzystwa, a jako wielki św. Wincentego czciciel wspierał jego najstarsze dzieło i rozpalał członków Towarzystwa tak jak on swoim gorącem sercem zapalać umiał. Przez następne lat 10 na czele Towarzystwa stała p. Hr. Cecylia Badeniowa — która wraz z przezacną, godną sekretarką p. Stefanową Michałowską, z wielkiem poświęceniem skutecznie pracowała nad przysporzeniem środków Towarzystwu. Za jej prezesostwa ś. p. Wacław Mańkowski złożył dla Towarzystwa fundacyę 25.000 koron. — Rodzina Mańkowskich — to rodzina wielkich dobrodziejów naszych ubogich — we wdzięcznej ją Towarzystwo ma pamięci. Jako Dyrektorzy dzieła zasługują na wzmiankę osobną Ks. Ks. Oudiette i Soubieille wizytator Ks. Ks. Misyonarzy, którzy wielką pracą i poświęceniem budzili gorliwość Pań.

Działalność Towarzystwa, w ostatnich latach kilkunastu znacznie była utrudniona wskutek tego, że znikła w znacznej części ta sympatya dla niego, jaką się cieszyło dawniej. W czasach, gdzie prawie wszystkim się zdaje, że nowe stosunki i potrzeby domagają się nowych, innych Towarzystw, w czasach gdzie u innych znowu zaczęło się zakorzeniać przekonanie,

że, aby ludzi od siebie nie odstraszyć, nie należy działaniu swemu dawać piętna tak wyraźnie katolickiego, ale się należy akomodować do czasów i pojęć, które świętych w nazwie Stowarzyszeń nie lubią i nie wierzą powodzeniu akcyi, którą zorganizował ktoś przed wiekami, a zwłaszcza święty — w takich czasach łatwo przyjęły się pewne pozory, co pewne odstręczenie się od Towarzystwa zdawały się usprawiedliwiać.

Towarzystwo pracuje obecnie nad tem, aby działalność swoją więcej ożywić i aby w członkach rozbudzić większe zainteresowanie się akcyą. Do tego przyczynił się już znacznie podział pracy wywiadowczej i nadzorczej na panie wydziałowe. Mamy nadzieję, że i ten jubileusz, w którym wspominamy o tak gorliwych i pełnych poświęcenia Paniach Miłosierdzia, którym cześć oddać pragniemy — przyczyni się do ożywienia ducha naszego. Tego pragniemy, bo wiemy, że Bóg nie kocha tych, co są letni i co dzieło Jego sprawują niedbale, pamiętamy owszem, że ten nasz Mistrz Boski, co do służby swojej w osobie ubogich nas powołał, przyszedł ogień miotać i pragnie tylko tego, aby się ten ogień zapalił. Żeby on w sercach wszystkich Pań Miłosierdzia płonął tak, jak się palił w sercach ś. p. Czartoryskiej, Wodzickiej i Wężykowej i tylu innych — racz nam w tym celu pobłogosławić Najprzew. ks. Biskupie“.

Po tem przemówieniu zabrał głos najprzew. Ks. Biskup Nowak i zaznaczył swą radość, że miłem mu będzie błogosławić dziełu tak długoletniemu, bo to

jest znakiem błogosławieństwa Bożego i wytrwałości członków, których gorliwość podsyca wiara św. i chrześcijańska miłość bliźniego. Po błogosławieństwie udzielonem przez Najprzew. Ks. Biskupa, przeczytano telegram Ojca św. z życzeniem i błogosławieństwem na dalszą zbożną pracę dla członków i współpracowników. Na zakończenie uroczystości odbył się w podwórzu Sióstr Miłosierdzia obiad dla 100 ubogich Stowarzyszenia, którym posługiwały same Panie i Panny Ekonomki.

Wszyscy obecni z sercem podniosłem opuścili zebranie. Tak, jak w ciągu krótkiego życia ludzkiego, nieraz z trudnością wypada nam wskutek namiętności i przewrotów uznać mądre drogi Opatrzności działającej celowo i mądrze w okresach przerastających życie człowieka, podobnież i w dziełach miłosierdzia wśród codziennych uciążliwych trudów miłości chrześcijańskiej nieraz ginie nam cel wyższy stawiany przez wiarę, lecz w czasie występuje błogosławieństwo Boże, tak, że patrząc na plon obfity a niespodziewany powtarzamy słowa Pisma św.: „Od Boga się to stało i dziwnem jest w oczach naszych!“

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Lwowie w roku 1909.

Już przed I. Niedzielą W. Postu wyszło z druku Sprawozdanie z czynnności Tow. św. Wincentego a Paulo we Lwowie za r. z., a ułożone bardzo starannie ma podwójne znaczenie: prócz tego bowiem, co zapowiada w tytule, podaje na początku materyały do historyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo we Lwowie, wyjęte z korespondencyi Towarzystwa z Radą Wyższą Poznańską i z zapisków ś. p. Ignacego Drexlera, jednego z założycieli Towarzystwa we Lwowie.

Ilość Konferencyj we Lwowie jest ta sama, co i przedtem, t. z. 8. Liczba członków czynnych wynosi 148 i jest różnie rozdzieloną pomiędzy Konferencye: najmniej liczy Konf. św. Jana Kantego, bo 10, najwięcej t. j. 29 ma Konf. św. Antoniego. Jest to stan prawie ten sam, co r. z., ale co trzeba zanotować, to wzrost ilości studentów szkół wyższych należących do Towarzystwa, które ich r. z. posiadało jedenastu; sądzimy jednak, że na tem nie poprzestanie, ale że ta garstka

pociągnie za sobą i innych kolegów. W gronie Braci naszych czynnych mamy 16 kapłanów, zwłaszcza ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misyonarzy. Rodzin odwiedzano w ciągu roku 345, zaś w ostatnim tygodniu roku było ich w opiece 145, t. j., że na jednego z naszych Braci wypadała jedna rodzina. Prócz tego poszczególne Konferencye wykazują spełnianie różnych uczynków miłosierdzia i tak: Konferencya Matki Bożej trzech chłopców umieściła w terminie i zapłaciła za nich wpisowe, a za jedną uczenicę Seminaryum nauczycielskiego taksę maturalną. Jeden z Braci przyjął na własną opiekę sierotę, którą się poprzednio Konferencya zajmowała. Z początkiem roku szkolnego zaopatrzono dzieci chodzące do szkół w odpowiednie przybory.

Konferencya św. Anny wystarała się o miejsce konduktora miejskiej kolei elektrycznej dla narzeczonego córki rodziny zostającej w opiece; dzięki temu doszło do skutku zawarcie przez nich związku małżeńskiego. Prócz tego też Konferencya zajęła się umieszczeniem pięciorga dzieci; z tych dwoje oddano do Zakładu sierot w Drohowyżu, dwoje do Zakładu sierot im. Rodziny Maryi, a jedno do miejskiego Zakładu sierot we Lwowie.

Staraniem Konferencyi św. Marcina nakłoniono ojca pewnej rodziny do złożenia przyrzeczenia na wstrzemięźliwość od alkoholu, a syna innej rodziny umieszczono w terminie u stelmacha.

Konferencya św. Alojzego umieściła jedno dziecko w Zakładzie drohowyzkim, a pięcioro dzieci u Brata

Alberta we Lwowie; czterem rodzinom wyjednano stały sposób zarobkowania.

Staraniem Konferencyi św. Antoniego umieszczono jedną sierotę w Zakładzie ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem.

Nie poprzestając na tych uczynkach miłosierdzia, wykonywanych w miarę sposobności, miały Konferencye swe własne stałe dzieła, jak szatnię i bibliotekę. Szatnią zajmowała się Konferencya św. Maryi Magdaleny, św. Alojzego (rozdano około 1200 sztuk odzieży) i św. Antoniego (rozdano około 100 sztuk odzieży).

Biblioteczkę utworzono w Konferencyi św. Anny z daru Braci i Macierzy polskiej; Konferencya św. Marcina rozdawała pomiędzy rodziny odwiedzane Intencye Apostolstwa Serca Jezusowego, a biblioteczka Konferencyi św. Józefa liczyła 71 tomów.

Zgodnie z ustawą Towarzystwa w każde z czterech jego świąt Bracia przystępowali do Stołu Pańskiego podczas Mszy św., odprawianej w kościele św. Jędrzeja (a w dzień św. Wincentego w kościółku naszego Patrona), a wraz z nimi przyjmowali Komunię św. i ubodzy przez Towarzystwo odwiedzani, wieczorem zaś w te dni Zgromadzenia ogólne odprawiane w Czytelni katolickiej cieszyły się liczną frekwencyą.

Rekollekcye doroczne odprawili nasi Bracia w kaplicy domowej Wielkiego Seminaryum łac. w dniach 22—27 marca pod kierunkiem ks. Bartłomieja Szulca Zgr. Ks. Ks. Misyonarza Ś. T. D. i katechety VI. gimn. Równocześnie udzielali nauk rekollekcyjnych dla ubo-

gich, pozostających w naszej opiece, Ks. Ks. Misyonarze w kościele św. Kazimierza. W ostatnim i członkowie i ubodzy przyjęli w owym kościele wspólnie Komunię św. W czasie rekollekcyj rozdawano ubogim chleb, a ostatniego dnia skromne śniadanie wobec delegatów Konferencyj.

Bracia nasi we Lwowie należą do tych, co na liście ubogich, odwiedzanych przez siebie, zapisali na czele Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie. Jakoż podobnie, jak i lat dawnych, tak i r. z. odprawiali adoracyę *Sanctissimi* przez noc z W. Piątku na W. Sobotę. Nadto Konferencya św. Antoniego po południu w pierwszą sobotę każdego miesiąca odbywała adoracyę Przenajśw. Sakramentu w kościele P. P. Franciszkanek, a Konferencya św. Maryi Magdaleny w pierwszą niedzielę miesiąca w swym kościele parafialnym.

Za staraniem tejże samej Konferencyi odprawiano w pierwszy wtorek każdego miesiąca Mszę św. na intencyę ofiarodawców, a w dniu św. Antoniego uroczyste nabożeństwo. Tu nadmienić wypada, że z chleba św. Antoniego Konferencya ta miała dochodu 1293 K 15 gr.

W Konferencyi św. Alojzego są dwa zwyczaje zasługujące na naśladownictwo: oto na intencyę wstępującego do Konferencyi członka odprawia się Msza św., a w czasie niej tak on, jak i dawni Bracia przystępują wspólnie do Komunii św., poczem następuje ogłoszenie kandydata członkiem Towarzystwa.

Druga praktyka, to uczenie członków sposobu katechizowania ubogich, która ma miejsce na każdem

posiedzeniu przez jednego z kapłanów należących do Konferencyi.

W dwóch Konferencyach: św. Józefa i św. Antoniego w porze zimowej gromadzono co tydzień rodziny odwiedzane celem rozdania im ziemniaków i drzewa, a przy tej sposobności jeden z członków odmawiał z nimi cząstkę Różańca, oraz (w Konferencyi św. Antoniego) wykładał im zasady Wiary św.

Prócz Konferencyj istnieje we Lwowie pięć Dzieł wspólnych. Pierwsze z nich, Rozdawnictwo zupy rumforckiej, funkcyonowało od 15. grudnia 1908 do 15. marca 1909 r. w Domu ubogich i w szpitalu S. S. Miłosierdzia, a więc w dwóch przeciwległych punktach miasta i rozdzieliło 24.190 porcyj zupy i chleba.

Dzieło oświecania nieprawych związków Sakramentem Małżeństwa pod wezwaniem św. Franciszka Regis połączyło sakramentalnie 26 nieprawych związków, a rozdzieliło 3 pary nie mogące się pobrać dla przeszkód kanonicznych.

Internatem dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych pod wezwaniem św. Jozafata zarządza osobny komitet, bezpośrednią zaś pieczę nad wychowankami mają dwaj nauczyciele stale mieszkający w Internacie.

W roku 1908/9 było w Internacie 41 wychowanków. Z tych 39 pobierało stypendya z funduszu krajowego lub rządowego (5 po 240 koron, 34 po 200 koron rocznie), a nadto każdy dopłacał po 10 koron

miesięcznie. Dwaj wychowankowie, którzy nie mieli stypendyów, płacili po 30 koron miesięcznie. Te dopłaty wraz z stypendyami stanowiły główną rubrykę dochodów Internatu. Prócz tego w roku sprawozdawczym otrzymał Internat z Wydziału krajowego subwencyę w kwocie 1100 koron, a z Rady miejscowej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 582 kor. 21 hal.

W dniu Patrona Internatu w listopadzie 1908 r. odbyło się w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. Karol Csesnak, wikary parafii św. Mikołaja, który też wygłosił stosowną przemowę do wychowanków. W czasie Mszy św. przystąpili do Komunii św. wszyscy interniści, a wraz z nimi członkowie Komitetu zarządzającego i zaproszeni członkowie Biura Rady miejscowej.

Starsi wychowankowie (z III. i IV. roku Seminaryum) uczęszczali w miesiącach zimowych w każdą niedzielę i święto, kolejno po dwóch, do Dzieła Opieki nad terminatorami pod wezwaniem św. Kazimierza i pomagali członkom tegoż Dzieła w nadzorowaniu młodzieży rzemieślniczej. Kilkunastu wychowanków wzięło też udział w Walnem Zebraniu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w dniu 8. grudnia 1908, aby się mogli bliżej zapoznać z działaniem Towarzystwa i nabrali podniety do pracy w niem w przyszłości.

W godzinach wolnych od nauki obowiązkowej odbywały się w Internacie odczyty i pogadanki, urządzane staraniem kierowników Zakładu lub z inicyatywy samej młodzieży. Staraniem Zarządu wygłosił p. dr.

Bronisław Pawłowski, urzędnik Biblioteki Uniwersyteckiej, szereg wykładów z historyi polskiej porozbiorowej, a rektor Internatu p. Kornecki odbywał z wychowankami pogadanki z zakresu pedagogii i udzielał im wskazówek o odpowiedniem zachowaniu się towarzyskiem młodych ludzi.

Prócz tego interniści zawiązali między sobą — jak w roku poprzednim „Kółko samokształcenia im. A. Mickiewicza“, podzielone na dwie sekcye: starszych i młodszych, w których w obecności nauczycieli wygłaszali wypracowane samoistne referaty pedagogiczne, historyczne i literackie.

Za zezwoleniem Zarządu uczęszczali też wychowankowie na niektóre odczyty, urządzane staraniem komitetu jubileuszu Jul. Słowackiego i na stosowne dla nich przedstawienia teatralne i brali udział w publicznych obchodach narodowych. Nadto poświęcali rocznicom narodowym skromne obchody w samym Internacie. Program stanowił zwykle odczyt jednego z wychowanków, przemówienie rektora lub prefekta i odśpiewanie pieśni patryotycznych. Wszyscy interniści wraz z nauczycielami wzięli także udział w wycieczce do Żółkwi na uroczystość przeniesienia zwłok Stanisława Żółkiewskiego.

Także o zdrowie fizyczne wychowanków starał się troskliwie Komitet zarządzający. Oprócz zabaw w ogrodzie zakładowym i wspólnych przechadzek w okolice Lwowa w popołudnia niedzielne i świąteczne ciepłej pory roku, urządzono dalszą wycieczkę w góry.

Pod przewodnictwem prefekta p. Głowiaka wyjechało 20 wychowanków do Jaremcza, a zwiedziwszy po kolei Mikuliczyn, Tatarów i Worochtę, udali się pieszo na szczyt Chomiaku. Komitet dostarczył wycieczkowcom prowiantów i przyczynił się datktem pieniężnym do opędzenia kosztów jazdy koleją.

Najstarsi wychowankowie w liczbie 6 (z IV. kursu) ukończyli w tym roku z pomyślnym wynikiem dwuletni kurs gimnastyczny w „Sokole“, uzyskując tem samem kwalifikacyę do prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych.

Za zezwoleniem Komitetu uczęszczało w lecie 28 internistów do parku gier Towarzystwa zabaw ruchowych, gdzie oddawali się grom i zabawom, stanowiąc osobną drużynę sportową pod nazwą „Tarcza“.

Czytelnia Katolicka ogłasza co roku drukiem swe sprawozdanie, do którego ciekawych odsyłamy.

Opieka nad terminatorami rozpoczęła się w r. 1909 17. stycznia i trwała z trzytygodniową przerwą wakacyjną do końca roku sprawozdawczego.

Zebrania odbywały się regularnie w popołudnia niedzielne i świąteczne w szkole męskiej im. św. Antoniego, a uczestniczyło w nich przeciętnie 30—70 terminatorów. Ogólna liczba zebrań wynosiła 44. Program tych zebrań w porze zimowej wypełniały: katechizacya, nauka gimnastyki i śpiewu, gry, zabawy, odczyty i przedstawienia, w porze letniej zaś wspólne wycieczki przeważnie do „Lasu cesarskiego“, gdzie grano w piłkę nożną, palanta i puszczano latawca.

Na zakończenie rekollekcyj wielkopostnych, które się odbyły w dniach od 3. do 10. kwietnia, wszyscy terminatorzy przystąpili do Stołu Pańskiego.

W dzień Patrona Dzieła, św. Kazimierza, odegrali terminatorzy własnemi wyłącznie siłami dramat w 4 aktach „Perła ukryta". Przedstawienie to powtórzono dla młodzieży szkolnej za nizkiemi cenami wstępu.

Rocznicę powstania listopadowego obchodzono wieczorkiem muzykalno-wokalnym.

W setną rocznicę urodzin Słowackiego wygłoszono popularny odczyt o życiu i dziełach poety.

Z powodu braku obszerniejszego Komitetu, na prośbę prezesa Dzieła, zezwolili J. E. Ks. Arcybiskup Bilczewski i Ks. Biskup Bandurski trzem klerykom Seminaryum duchownego brać udział w pracy nad terminatorami pod nadzorem członków Komitetu.

Również wychowankowie Internatu św. Józafata przychodzili na zebrania niedzielne i pod okiem dyżurujących członków Komitetu i kleryków opiekowali się terminatorami.

Przy pomocy kleryków zorganizowano z terminatorów chór, który przy akompaniamencie harmonium brał udział w urządzanych wieczorkach.

Opieka rozporządza nadto biblioteczką zawierającą około półtora sta numerów, czytających było 45.

Znaczną pomocą Towarzystwu naszemu we Lwowie byli członkowie honorowi w liczbie 134 (o 18 więcej, niż roku zeszłego), których datki wynosiły 3.777 K 23 gr.

Ogółem Konferencye rozdały ubogim 14.707 K 10 gr. przeważnie w naturze.

Nadto wynosiły wydatki:

na zupę rumforcką	2.392	K	05 gr.
na Internat	13.672	„	74 „
na opiekę nad terminatorami . . .	388	„	99 „
na uświęcanie nieprawych związków	77	„	— „

Okólnik prezesa generalnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, do prezesów Konferencyi.

Paryż, 1. listopada 1856 r.,
w Uroczystość WW. Świętych.

Szanowny Panie, a Kochany Bracie!

Wśród wielu zaleceń, których Rada Główna nieprzestaje udzielać Konferencyom, jest jedno najistotniejsze, by członkowie ich starali się przejąć się doskonale duchem naszej ustawy. Myśl ta będąca treścią poufnych korespondencyi tak często powraca pod pióro, iż zdawało mi się pożytecznem uczynić ją przedmiotem niniejszej ogólnej odezwy.

Zaiste, żywotność każdej instytucyi chrześcijańskiej stanowi jej niewzruszone przywiązanie do idei, która ją do życia powołała i do reguł, według których się rządzi. Gdy która Konferencya słabo pulsuje i chwieje się, naprzód twierdzić można, iż powodem tego jest oddalenie się jej od litery, lub co ważniejsze od ducha ustawy; niekiedy tak od jednej jak i od drugiego. Gdy, przeciwnie, można być pewnym, iż ta, w której zwyczaje i tradycye Towarzystwa są jak najściślej przestrzegane, rozkwita pełnem życiem. Doświadczenie co chwila stwierdza tę prawdę.

To też gdy skład osobisty naszych Konferencyj dość często się zmienia, a iż pisane ustawy zapomina się niekiedy, lub, wyznajmy szczerze, nie bywają one wcale czytane, postanowiłem w tym okólniku uwydatnić główne punkta, stanowiące zasadnicze podstawy Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo.

Starsi bracia nasi przebaczą nam powtarzania, skoro te mogą wyjść na pożytek młodszym adeptom.

Zanim jednak przystąpię do rozbioru w szczegółach ducha naszej ustawy, darujcie iż tu wyrażę obawę, iż tekst naszego Przewodnika nie jest wszystkim braciom naszym dostatecznie znanym. Znajduje się on w rękach naszych, lecz nie jest dokładnie odczytywanym. Dość chętnie jeszcze przerzuca się karty uwag przedwstępnych; słucha się na posiedzeniach czytania takowych, i to już nie jest bez pewnego pożytku, lecz nad samym tekstem zastanawiamy się mało, zaś z nieświadomości tej powstaje niewłaściwa interpretacya ducha samej ustawy, prowadząca pomimowoli do wypaczenia wyobrażeń o podstawach, na których spoczywa Towarzystwo.

Zanoszę więc przedewszystkiem prośbę, aby członkowie czytywali systematycznie artykuły ustawy.

Przechodzę teraz do kardynalnych punktów takowej. Pierwszym, a wybitnym jest ten, iż Towarzystwo św. Wincentego a Paulo założone przedewszystkiem zostało w celu doskonalenia się duchowego swych członków. Gdy powstała pierwsza Konferencya, nie

miano wtedy nadziei zaopatrzenia tak licznych ubogich, jacy dziś są obsługiwani; nie wróżono sobie, by tyle miłosiernych uczynków, ile ich się dziś spełnia, zdołano wykonać; przedewszystkiem założyciele jej pragnęli utwierdzić się w wierze, wyćwiczyć w pobożności i doskonalić się, dając sobie wzajemnie przykład miłości bliźniego. Takim był punkt wyjścia; taką też powinna pozostać ogólna myśl przewodnia; dopóki Konferencye pozostaną jej wiernemi, dopóty też trwałego ich istnienia.

Najwięcej przynosi szkody Towarzystwom dobroczynnym miłość własna, egoizm i chęć popisania się; owóż wszystkie te śmieszne wady nie dadzą się pogodzić z zasadą tu przezemnie przywiedzioną; gdy się bowiem wstępuje do Konferencyi w celu stania się lepszym niż dotąd, to z celem tym w wyraźnej jest sprzeczności myśl uwydatnienia siebie, szukania próżnej chwaly, lub zdobycia sobie szczególnego poważania. Wstępujemy do niej w zamiarze czynienia dobrze z całą prostotą i bez żadnego wyrachowania, w celu poświęcania się, na ostatniem, jeżeli tak wypada, miejscu, dla dokonywania rzeczy skromnych, maluczkich, lecz dla duszy pożytecznych, właśnie dzięki ich skromności i nikczemności. Gdy tedy duch taki ożywia Towarzystwo, jakżeżby pokój i wzajemne zaufanie w niem zapanować nie miały? Jakżeby w niem powstać mogły rozterki, z upokorzonej miłości własnej płynące, a krzywdę Towarzystwom dobroczynnym, gdy się w nich zagnieżdżą — przynoszące?

Wstępujemy więc do Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo dla tego, byśmy się stali gorliwszymi niż dotąd katolikami; zasada ta więc, jakeśmy już tylokrotnie powtórzyli, przyświeca na drodze postępowania Konferencyom. Wskazuje ona jakiemi dziełami zajmować się nam należy: przedewszystkiem więc temi, które jak nawiedzanie ubogich, najprościej do celu prowadzą; ostrzega również, które jako cel ten kompromitujących zaniechać wypada; naprzykład, gdy chodzi o nawiedzanie kobiet młodych, lub w sytuacyi dwuznacznej żyjących. Tłumaczy ona również jakim sposobem Konferencye, nawet w miejscowościach obfitujących w dobroczynne zakłady, mogą się stać użytecznemi, nigdzie bowiem środki do uświątobliwienia się nie są za nadto licznymi. Podtrzymuje ona na duchu w chwilach trudności finansowych, uczy bowiem, iż daleko wyżej cenić należy gorliwość członków, ich zasoby serca i cnoty, niźli środki materyalne jakimi rozporządzają. W końcu pobudza Konferencyę do ustawicznego rozżarzania w swem łonie życia duchowego, zapomocą modlitwy i lektur systematycznych na posiedzeniach, oraz obchodzenia nabożnie świąt naszego Towarzystwa i dorocznych rekollekcyi, w czasie odbywania których członkowie umacniają się wzajemnie w ideach religijnych.

Głównym środkiem do dopięcia tego celu, którym się posługuje Towarzystwo, jest miłosierdzie chrześcijańskie: tu więc przystępujemy do punktu drugiego.

Istotnie Towarzystwo nasze wyłącznie ma na względzie tę gałąź miłosierdzia, która, troszcząc się o złagodzenie nędzy materyalnej ubogich, usiłuje ulżyć nędzy ich moralnej. Pole to zaiste bardzo rozległe, obejmujące nieskończoną ilość szczegółów, a z którego Towarzystwo nasze nie myśli zbaczać. Świadome ono jest, iż to czego ono nie czyni, wykonywanem jest przez inne Stowarzyszenia; a dalekie od myśli ogarnięcia na raz wszystkich gałęzi, raduje się płodnością Kościoła Chrystusowego, na którego łonie rozwijają się różnorodne dobroczynne dzieła. Pozostawiając przeto bractwom i trzecim Zakonom szczytne praktyki długich modłów, pokuty i expiacyi, nie schodzi też nigdy na grunt polemik, jakiegoby takowe nie były rodzaju. Nie nakładając więzów osobistej akcyi swych członków, lecz też nie przyjmując za nią na siebie bynajmniej odpowiedzialności, nie daje się ono porwać prądom takowej; nie jest to bowiem ani sferą jego działań ni też powołaniem. Obawia się tego wszystkiego co może spowodować rozdwojenie pomiędzy członkami i zakłócić przyjaźń tak łatwą do zadzierżgnięcia na gruncie neutralnym miłosierdzia, a tak trudną do utrzymania, gdy się przerzuca na pole dyskusyi. Zasady tej trzyma się tak dalece, że wcale nie dyskutuje, nawet w kwestyach teoryi miłosierdzia, i nie dopuszcza do przemówień napuszystych na ten czy inny temat, rolą jego jest działać prosto, naturalnie, gdy tego zachodzi potrzeba, czyniąc jak najwięcej dobrego w kierunku wspomagania cierpiących, pociesza-

nia strapionych, nauczania prawd wiary tych, którzy ich pragną, a przedewszystkiem przyświecania przykładem własnym. Czyż przeto potrzebujemy powtarzać, to co głosi nasza ustawa i co tylokrotne okólniki określiły, iż Towarzystwo nasze jest wyłącznie dobroczynnem i że obcem mu jest wszelkie politykowanie? — Po tylu latach istnienia swego w rozmaitych krajach i w różnorodnych warunkach egzystencyi, zasadzie tej kardynalnej, śmiało rzec mogę, nigdy się ona nie sprzeniewierzyła. Nie byliby doń zewsząd i w rozmaitych państwach wstępowali ludzie godni acz o opiniach politycznych różnorodnych, nieraz sprzecznych, gdyby naprzód nie było postanowionem, iż poza obrębem Towarzystwa każdy z nich zachowywał swoje opinie i wolność prawami i poszanowaniem dla takowych zawarowaną; z przybyciem jednak na posiedzenia, wszystkie te idee winny być przez nich odłożone na bok i zawieszone. Tak jest, Towarzystwo nasze dzięki Bogu nie przybrało i nie przybierze pod grozą spadnięcia własnym ciężarem, żadnej akcyi, ni barwy, ni tendencyi politycznej, chociażby nawet pośredniej i niewyraźnej. Jedyną dewizą jego jest: Bóg i ubodzy; każda inna formalnie mu wzbroniona. Miłosierdzie jest terenem działalności naszej; a tak on bogaty i rozległy, iż nam nigdy praw nie zbraknie. Przykładajmy się więc do uprawy jego jak najgorliwiej. Niech się tu każda Konferencya, i pojedyńczo z nas każdy zapyta siebie, czyśmy pracowali jak należy. Gdy sobie uprzytomnimy to wszystko

co zdziałał własnemi siłami Święty Wincenty a Paulo, i nieskończoną ilość dzieł, którym się poświęcił; gdy przedewszystkiem zastanowimy się nad nadmiarem miłości, którą otaczał ubogich, jak się im niepodzielnie poświęcał od rana do wieczora, rok po roku, nie pewną część czasu, lecz życie swe całe im oddając, nie możemy nie wglądnąć wzrokiem duszy w nas samych i przyznać, iżeśmy dotąd maluczko bardzo, ba nawet nic wcale nie uczynili. Niech myśl ta wszakże nas nie zniechęca, Szanowny Panie Kolego, lecz niech nas raczej pobudza do naśladowania o ile możności tego wzoru przedziwnego! Uczmy się za Jego przykładem więcej niż dotąd świadczyć ubogim; dawać im część nie tylko tego co nam zbywa, lecz również tego co nam ku przyjemności służy, co nam jest ku pożytkowi, ba nawet tego co jest ku naszej potrzebie. Usiłujmy nadewszystko oddawać na usługi ubogich czas nasz, który tak często marnujemy, serca nasze, które przed nimi tak często zamykamy, odrobinę uczucia, któreby nieraz oni tak błogo odczuli, nakoniec modlitwy nasze, do których mają słuszne prawo, a których nie zawsze może pamiętamy czynić ich uczestnikami! Tak jest, mam to wewnętrzne przekonanie i uczucie, którego nie waham się wypowiedzieć, że gdybyśmy się wszyscy zastanawiali krótką chwilę nad tymi wytycznymi punktami, prąd zbawienny przeniknąłby Konferencye i bez odwoływania się do publiczności, bez środków nadzwyczajnych, suma składek wzrosłaby nadspodziewanie.

By jednak miłosierdzie było zupełnem, potrzeba abyśmy doń czynnie ręki przyłożyli. Było od początku założeniem naszem, żeśmy się podejmowali takich tylko spraw miłosiernych, którycheśmy własnemi rękami dokonać mogli, niechcieliśmy się bowiem pozbawiać zbawiennych znojów dobroczynności. Miejmy zawsze przed oczami tę zasadę, którą niektórym młodocianym Konferencyom nie zawadzi niekiedy przypomnieć. W Konferencyach tych, szczęściem bardzo nielicznych, jest wielka miłość ku ubogim; lecz miłość to, z pewnemi wygódkami, która nie lubi zbytnio się deranżować; zaopatruje się ich, lecz się ich nie odwiedza gorliwie; każe się im przychodzić do domu, pod pozorem oddalenia, złej drogi, lub zajęć zawodowych absorbujących. Jest to zaiste nadużycie, co prawda pojawiające się w nielicznych tylko wypadkach, Bogu dzięki; lecz dla zapobieżenia złemu wytknąć je jestem zmuszony. Gdyby się ono powtarzać miało, osłabiłoby, rozwodniłoby, że tak się wyrażę, gorliwość naszą; nie bylibyśmy już, jak tego pragnął nasz Patron święty, sługami ubogich, a tylko narzędziami do zaopatrywania ich potrzeb materyalnych; uleglibyśmy miękkości i apatyi, poświęcenie bowiem wzmaga się tylko w miarę częstego stosowania go w praktyce. Groziłoby to nawet upadkiem w przyszłości, naszemu Towarzystwu. (Dokończenie nastąpi).

Walne Zebranie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Warszawie.

Dzięki uprzejmości Zarządu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Warszawy, w sali zapełnionej tegoż Stowarzyszenia, odbyło się w niedzielę dnia 10. kwietnia o godz. 5-tej po poł. Walne Zebranie 6-ciu połączonych Konferencyj warszawskich Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo, pod przewodnictwem honorowem księdza Kanonika Zygmunta Chełmickiego.

Prezes Rady miejsc. Towarzystwa, p. Wincenty Janowski, zdał w krótkości sprawozdanie z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo od ostatniego zebrania, odbytego w lutym r. b., zakomunikował o zawiązaniu się dwóch nowych Konferencyj, czyli Kółek w parafii św. Jana i na Woli, oraz zachęcał Konferencye do zajęcia się przygotowaniem dzieci rodzin ubogich, wspieranych przez Towarzystwo, do pierwszej Komunii.

Członek czynny Towarzystwa św. Wincentego i zarazem sekretarz Rady miejscowej, p. Stefan Zarzycki, odczytał operat swój w przedmiocie walki z pornografią.

Po ożywionej dyskusyi, Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie: wobec szerzącej się i szczepionej bezkarnie pornografii za pośrednictwem kabaretów, teatru i literatury, polecić Radzie miejscowej, przy udziale Imć. księdza Gnatowskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości, obmyślenie środków energicznej i skutecznej walki przeciwko temu źródłu zepsucia i zgorszenia.

Na zakończenie Zebrania, ks. Kanonik Chełmicki w podniosłem i głębokiem przemówieniu swojem zachęcał zgromadzonych do wytrwania w pracy nie tylko około zaopatrzenia potrzeb ubogich rodzin, zostających na opiece Towarzystwa, ale nadto w szczepieniu wśród tych rodzin zdrowych zasad moralności chrześcijańskiej i cnót społecznych. (Z czasopisma „Roli").

Katolik w czynach miłosierdzia.

(Wyjątki z dzieła O. Paula T. J. p. t. Kałoiik w czynie).

Jezus i uczeń.

1. Synu Mój, cóżeś uczynił dobrego, jeśliś żadnego dobra nie wyświadczył?
2. Jakże niewielu korzysta ze środków, jakie złożyłem w ich ręku?

3. Wielu mówi: „Cóż ja uczynić mogę?“ — i bezmyślnie odpowiada: „Nic“.
4. Patrz na zło, jakie wyrządziłeś a poznasz, co masz czynić dobrego.
5. Ubodzy wyrzekają na Opatrzność Moją, lecz twoja to wina.
6. Każdy czyn dobry jest ku czyjejś chwale: kogo twe czyny chwalą?
7. Synu, ja mieszkam w każdym ubogim i cokolwiek jemu dałeś — mnie dałeś.
8. Dawać na zaspokojenie potrzeb doczesnych jest dobrem, a częstokroć niezbędnem.
9. Jeżeli są na świecie bogacze chciwi i ubodzy opuszczeni, to dlatego, że świat Moją naukę odrzuca.
10. Synu Mój, wedle dzieł twoich sądzon i nagrodzon będziesz, a gdy miłosierdzie świadczysz, miłosierdzie okazanem ci będzie.
11. Więcej wart jeden czyn dobry, niż tysiąc pustych frazesów.
12. Dowódź prawdy Mej nauki w słowach twoich, — a świętości jej — w życiu twem.
13. Synu Mój, jeżeli cię wywyższyłem, to nie na to, byś zapomniał o tych, którzy są poniżeni.
14. Niema stworzenia tak marnego, któreby żadnego nie mogło wyświadczyć dobra.
15. Jeżeli pragniesz zabezpieczyć mienie twoje, użycz go dla wspomożenia wydziedziczonych.
16. Dość czynisz, jeśli czynisz co możesz.

17. Dopiero co do pracy stanąłeś, a już wzdychasz do żniwa.
18. Zwróć oczy twe na moje życie, cierpienia i męki, a lekkiem ci się stanie wszelkie poświęcenie.
19. Synu, w ogólnej pracy dla Kościoła, ten, kto próżnuje, psuje i zawadza.
20. Wielu sądzi się być ludźmi czynu, a są tylko ludźmi agitacyi.
21. Nic lepiej nie daje poznać pragnień człowieka, jak bogactwo i ubóstwo.
22. Pracować w łączności — to pomnożyć siły każdej jednostki.
23. Jeśli pragnienia twe zmieniają się co chwila, chcieć możesz wiele, lecz uczynisz mało.
24. Synu, dziś tyle tylko jest możliwem — jutro zdołasz uczynić więcej.
25. Jak może ci uwierzyć ubogi, iż pragniesz jego żywota wiecznego, jeśli doczesnego bytu zdobyć mu nie pomożesz?
26. Ten cierpieć umie, kto się nigdy na zniewagi przez bliźnich wyrządzane nie skarży.
27. Synu, ja uczyniłem dla ciebie to, czego ty dla Mnie nigdy uczynić nie zdołasz: lecz postawiłem przed oczyma twemi ubogiego, byś modlitwą i pracą czynił dlań, co możesz.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28.

W sprawie założenia i agregacyi **Pań Miłosierdzia** zwracać się należy do **Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia,** Kraków, Warszawska 8.

Redakcya udziela informacyi i ma w tym celu następujące druki na składzie:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi. (1·50 kor. 1·50 Mk., 75 kop.).

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor. (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 15 kop.).

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen., 2 kop.)

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.)

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo (małe) wraz z książeczką do modlitw, w pięknej oprawie, złote brzegi 1 kor. (1 Mk., 50 kop.). – Dla znajomości ustaw i ducha naszego Towarzystwa wydanie to polecamy w szczególniejszy sposób pojedynczym członkom Stowarzyszenia.

Adres:

REDAKCYA DWUMIESIĘCZNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny za komitet: **Ks. Jan Rzymełka.**